

WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8-go i 23-go.

Wszyscy prenumeratorowie *Goińca i Iskry*, czasopisma *illustrowanego*, wychodzącego we Lwowie, otrzymują *Wesołego Kurjeka* zupełnie bezpłatnie. Również otrzymują bezpłatnie Dodatki. Prenumerata *Goińca i Iskry* wynosi kwartalnie 2 złr. wraz z *Wesołym Kurjerkiem*.

Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.

Architekci.

W świat słoneczny rozwarł okno.
Car — Petersburg stawia:
W fińskich bagnach «raby» mokną —
Fundament: bezprawia...
Krwia i łzami wrą cementy,
Bo na krzyżu lud rozpięty!
(odło carostawia!

Tętną, aż zipią! tucze w koło...
Gład wypęła z nory —
Próżno w górę dźwiga czoło,
Tułów ciężki, chory...
Nie przewietrzy czerni postuszną —
W norze ciasno i tak duszno,
Czekać żarów pory...

W świat słoneczny — błyszczą wrota:
Moskwa w Warszawie grodzie —
Stary kłębek dziejów mota...
Piers «Europę» bodzie!
Wraca mongol — już nie w grobie...
...Wielki Janie! jęk po tobie,
W upadłym narodzie.

Gromko wzięli się do dzieła —
Fundament: rzeź Pragi!
Srebrna Wisła krwią spływała,
W dzieciinach, miecz spłynęła,
Mordem, łzami! — od tej chwili,
Wiek! a tronu nie skończyli...
Wyczerpawszy plagi.

Franciszek Lasocki.

Sztuka długiego życia.

Pewna dama zapytała Palmerstona, w którym roku mężczyzna jest w wiosnie swego życia?

W siedmiesiątym — odrzekł. — Ja zaczynam ośmdziesiąty i zdaje mi się, iż już przekroczyłem trochę tę granicę.

Głośny minister, który potrafił zachować świeżość ciała, umysłu, a przede wszystkim serca aż do końca swej długiej i sławnej kariery, przecinał ze zwykłą sobie niedbałością wątpliwości tak dawne, jak historia rodu ludzkiego. To odkładanie do nieskończoności godziny odpoczynku było bez wątpienia bardzo naturalne u męża stanu, którego siły intelektualne rozwijały się z latami i którego rzeźka starość chlubiła się awanturami miłosnymi, fatalnymi dla ministrów młodszych od niego. Trzeba tu jednak nadmienić, iż doktryny najpopularniejszego z doradców królowej Wiktorji były naj-

zupełniej sprzeczne z doktrynami Arystotelesa.

Nauczyciel Aleksandra oznaczył 45 lat, jako granicę, na której zatrzymuje się rozwój sił człowieka i pojawiają się pierwsze oznaki wyczerpania. Więcej pozornie liśtościwa od filozofa ze Stagiry nauka społeczna, w rzeczywistości nie daje żadnych pocieszających wskazówek dla nieszczęśliwych, którzy wstąpili w okres wieku dojrzałego. Doktor John Gardner, który napisał o długowieczności uczoną, tomową pracę, twierdzi, iż początek starości przypada na rok sześćdziesiąty trzeci.

W kwestji tej można z wielkiem powodzeniem posilkować się statystyką. M. C. Walford w swym «Przewodniku ubezpieczeń», przytacza listę dwustu osób, z których najmłodsza zmarła w 120 roku życia. Amerykanin, Józef Perkins, napisał książkę w tej samej sprawie i zacytował z czasów przeszłych i obecnych nazwiska dziesięciu tysięcy ludzi, którzy przeżyli setkę lat. Te pocieszające cyfry pozwalają nam wierzyć w nadzwyczaj długie życie, które przyzwyczailiśmy się zaliczać do legend. Po długich i pracowitych poszukiwaniach, dziekan Stanley odkrył w opactwie westminsterskiem nagrobek Tomasza Parra, urodzonego w roku 1483, zmarłego w r. 1635, czyli liczącego w chwili śmierci 152 lata. Ten Matuzalem rasy anglosaksońskiej żył pod panowaniem dziesięciu królów Anglii.

Hrabina Desmond doszła prawie do takiego późnego wieku. Lord Bacon, arcybiskup Usher i sir Wiliam Temple jednogłośnie świadczą, iż ta dostojna pani zmarła w sto czterdziestym roku życia, w ciągu którego widziała na tronie prawie tyluż królów, ilu Tomasz Parr. Opatrzność udzieliła jej o dwanaście lat życia mniej, niż jej rywalowi w długowieczności.

Na nieszczęście, wypadki podobne opisanym są bardzo rzadkie i dziś w większej części egzystencja każdego człowieka jest nieczem innem, tylko nieustannem przyspieszaniem samobójstwa. Gdybyśmy mieli o zdrowiu tyle starania, ile o swym zegarku, wszyscy dożylibyśmy wieku bardzo późnego. Omyłka nasza polega na przekonaniu, że organizm ludzki może odnawiać się sam do nieskończoności i wymaga mniej baczenia od przyrządu zegarkowego.

Sir Benjamin Rischardson miał pewnego razu ze znajomym sobie mechanikiem długą rozmowę, która podsunęła mu refleksje niezmiernie interesujące. Robo-

tnik ten był przeznaczony do dozoru maszyn parowych, funkcjonującej bez przerwy od lat kilkudziesięciu. Przez ten czas zmieniło się przy niej ośmiu ludzi, którzy pomarli w skutek chorób, lub wyczerpania sił, a maszyna, nad którą czuwali, znajdowała się w stanie tak dobrym, jak pierwszego dnia. Czterech z owych dozorców padło ofiarami własnego nieumiarowania, dwóch odpokutowało za nadużycia popełnione w młodości, jeden zmarł z powodu wyczerpania sił, podjąwszy się robót dodatkowych, ostatni zakończył życie z powodu wypadku, wywołanego własną nieostrożnością.

Tymczasem, maszyna funkcjonowała z nieposzlakowaną regularnością i przeżywała ludzi przeznaczonych do czuwania nad nią. Gdyby ośmiu mechaników w użyciu swego czasu, wyborze pożywienia i pracy kierowało się tą samą zasadą, jaką zachowywali przy doglądaniu maszyny, nie byłiby złożyli w kwiecie wieku daniny śmierci.

Ci, którzy mają ochotę pozostać zawsze młodymi, powinni bardzo wcześniej postawić swą kandydaturę na ludzi stuletnich. Długowieczność nie jest rzeczą przypadkową i nie można jej wygrać, biorąc bilet na loterję w trzydziście lat później z nagromadzonymi procentami.

Człowiek nie powinien czekać na pierwsze symptomy upadku i dopiero wówczas zaprawdzać systematyczny tryb życia codziennego. Anglicy mają zwyczaj mawiać, iż nadużycia młodości są to bilety kredytowe, płatne w trzydziście lat później z nagromadzonymi procentami.

Anonimowy współpracownik «Chambers Journal» pytał pewnej damy, która w pięćdziesiątym roku życia zachowała giętkość kibici i świeżość cery i wydawała się młodszą od córki, jakim sposobem zdołała się oprzeć niszczącemu wpływowi czasu? Odpowiedziała mu, iż wychowywała się na świeżem powietrzu na wsi, że rumieńce jej twarzy nie blakły w niezdrowej atmosferze bałwów, i że jej żołądka nie rujnowały nocne kolacje, tak ciężkie do strawienia.

Pewien młody człowiek pytał dziewięćdziesięcioletniego starca, jakim cudem mógł zachować czterste zdrowie w wieku tak późnym? Starzec obrócił się w stronę swego ogrodu i wskazując na rosnące tam jabłonie, rzekł: «Te drzewa sadziłem w mej młodości i pan się dziwi, iż dozwolono mi zbierać owoce, któremi są okryte. To, cośmy zasiali za młodych lat, zbieramy na starość».